



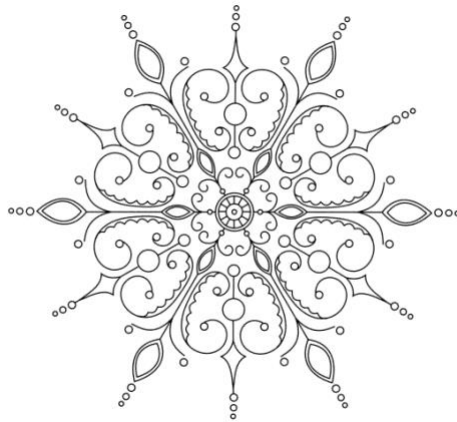
Pierwsza gwiazdka

SAMANTALOUIS

o n a y e l l o w b e e g r a p h i c s

Samanta Louis

Pierwsza gwiazdka



Rozpowszechnianie dozwolone na zasadach opartych w kodeksie prawnym o prawach autorskich.

Jako autorka tekstu zezwalam na jego darmowe pobieranie, ale nie wyrażam zgody na kopiowanie tekstu i rozpowszechnianie go pod swoim nazwiskiem.

Rozdział Pierwszy

W powietrzu czuć zapach cynamonu, który niesie się przez całe nasze mieszkanie. W tle rozbrzmiewa *Last Christmas*, w wykonaniu Wham!, a ja czuję całą sobą otaczającą mnie magię tych świąt. Zawsze okres przed świętami Bożego Narodzenia wprawia mnie w niesamowity nastrój. Przypomina mi się dzieciństwo i ta dzika ekscytacja na myśl o ubieraniu choinki, wieszaniu ozdób na oknach i drzwiach przed rodzinnym domem. Zdobieniem go setkami jak nie tysiącami lampek w mroźne popołudnie. Szaleństwo zakupowe i bajka o gwiazdorze, który w wigilijną noc wchodzi przez komin po to, żeby zostawić dla mnie prezent i trzeba ugościć go ciasteczkami oraz mlekiem. Potrafiłam nie spać do późnej nocy i nasłuchiwać jakichkolwiek dźwięków, świadczących o tym, że Mikołaj wpadł do naszego salonu.

To było coś.

Dzisiaj jestem już dorosła, ale dzięki moim rodzicom, którzy dbali każdego roku o odpowiednią atmosferę, nadal cieszę się z tego okresu jak mała dziewczynka.

Pikanie piekarnika oznajmia, że pierniczki są już gotowe i będę mogła za chwilę razem z Natalią je ozdabiać. Moja współlokatora nie przepadała za świętami, bo jej dzieciństwo nie należało do radosnych, ale mieszkanie ze mną, obudziło w niej ducha świąt. Od kilku lat – odkąd mieszkamy razem – zabieram ją na wigilię do swoich rodziców. Ci ludzie mają ogromne i dobre serce. Gdyby do drzwi naszego ogniska domowego zapukał bezdomny, oni go nakarmią, udostępnią prysznic i dadzą czyste ubrania. Tacy są właśnie moi rodzice. Stałam w dobrej kolejce, zanim pojawiłam się na świecie i chyba zapomniałam stanąć w tej, w której rozdawali szczęście u boku fajnego faceta.

Tak, jestem singielką z trzydziestoma wiosnami na karku, ale z wyboru. Nie szukam na siłę drugiej połówki, bo potrzebuję mężczyzny, z którym będę mogła stworzyć związek taki jaki mają moi rodzice. Nie znaczy to jednak, że jestem dziewczicą. Czułam kilka razy jakies motyle w brzuchu, ale to nie było to, co miałoby zwalić mnie z nóg, a tego właśnie

szukam. Facet, mający zostać moim mężem i ojcem moich dzieci, musi powalać mnie samym spojrzeniem. Wierzę, że on gdzieś jest na świecie, tylko jeszcze na mnie nie trafił. Mimo że jestem sama, nie czuję się z tego powodu źle. Mogę korzystać z nieograniczonej wolności i czerpać z życia jak najwięcej.

Pierniki zdążyły ostygnąć w czasie, kiedy wracałam do wspomnień.

- Natalia! Pierniki cię wołają! - wołam moją kochaną przyjaciółkę.

- Nie słyszę, żeby mnie wołały! - odkrzykuje ze swojego pokoju.

- Chodź tu lala. Czas ucieka. - Za chwilę wpadnie do kuchni jak burza, bo nie lubi, gdy się do niej mówi *lala*.

- Co ja ci tyle razy mówiłam? - Stoi w progu pomieszczenia, z rękoma opartymi na biodrach i zaciska swoje usteczka w wąską linię.

- Oh, daj spokój. Inaczej byś nie przyszła tak szybko.

- Zabić cię to mało, Aśka. Pakuję prezenty i chcę to skończyć, bo zaraz musimy się szykować - rzuca i przewraca oczami.

- A masz coś dla mnie? Co to jest? - Powolnym krokiem obchodzę wyspę kuchenną i chcę pobiec do jej pokoju, ale gdy przyspieszam kroku, Natalia mnie zatrzymuje.

- Zapomnij wścibska babo! Po moim trupie! - fuka mi w twarz.

Zapiera się dwoma rękoma o ściany naszego wąskiego korytarza.

- W takim razie wpierw muszę cię zabić - oznajmiam z powagą na twarzy. Oczywiście nigdy bym nie zrobiła jej krzywdy, ale uwielbiam się z nią droczyć. Zbliżam się do niej i biorę ją z zaskoczenia. Gilgam w miejscach, gdzie ma największe łaskotki.

- Aśka...- Salwa śmiechu. - Przestań... - Znowu śmiech. - Bo się, kurwa, posikam. - Łądujemy na podłodze i stopuje, bo Natalia nie może złapać tchu.

- Żartowałam, wiesz, że bym tego nie zrobiła - mówię i wydymam usta.

- Wariatka! - rzuca głośno i parska śmiechem, podnosząc się z podłogi.

- Ale za to, jaka to kochana!

Kończę wygłupy i zdobię wypieki, inaczej nie wyrobimy się na osiemnastą. Dochodzę do wniosku, że umaluje tylko te, które zabierzemy do moich staruszków. Tak będzie szybciej.

Niecałe dwie godziny później jesteśmy już prawie gotowe. Torby spakowane czekają w korytarzu przed drzwiami. Prezenty wcześniej

zapakowałyśmy do bagażnika, w przeciwnym razie byśmy się nie zabrały ze wszystkim.

Kończę tuszować rzęsy, lakieruje jeszcze włosy, które pomogła mi skręcić w loki Natalia i z lakierem w ręce idę do jej pokoju zrobić to samo z jej lokami.

- Zwariowałaś? Nie bierz mnie z zaskoczenia, bo kiedyś ci przyłożę - warczy żartobliwie i się śmieje.

- Włóż płaszcz, bo zaraz wychodzimy. Dochodzi piętnasta, a chcę być na miejscu o siedemnastej, żebyśmy zdążyły się przebrać - informuję ją i wychodzę z pokoju.

- Jasne, zaraz będę gotowa - krzyczy za mną.

Wyjątkowo w tym roku jedziemy do Karpacza w dzień wigilii. Zawsze jechałyśmy dzień wcześniej, żeby pomóc przy gotowaniu, ale moja mama stwierdziła, że nie potrzebuje pomocy i mamy przyjechać dzień później. Nie wiem, dlaczego jej się odmieniło, ale pomyślałam, że może ma dosyć mojego i Natalii narzekania, gdy upijamy się winem i przeklinamy, że jesteśmy samotne, choć na trzeźwo zarzekamy się, że ten stan nam pasuje. Zawsze udajemy, że nic nie pamiętamy i obiecujemy sobie, że koniec z upijaniem się, bo za dużo gadamy.

Ściągam z wieszaka swój płaszcz, Natalia dołącza do mnie i w ciszy się ubieramy. Kiedy jesteśmy gotowe do wyjścia, spoglądam w oczy przyjaciółki.

- Wiesz co? Chyba już czas, żebyśmy przestały szukać swojego idealnego faceta. - Nagle mnie olśniło. - Może wtedy dojrzymy w jakimś naszego potencjalnego męża - stwierdzam, wierząc we własne słowa o kładę jej dłoń na ramieniu. - Z tego, co wiem, podoba ci się mój brat. Jestem skłonna wysłać Mariolę w kosmos, żebyś miała wolną drogę do jego serca. Zawsze chciałam, żebyście byli razem - mówię, nieco melancholijnie.

Natalia wzdycha.

- Ja też. - Smutno się uśmiecha i sięga po swoją torbę.

Robię to samo i wychodzimy z mieszkania. Schodzimy z drugiego piętra na dół, po drodze życząc naszej sąsiadce wesołych i pogodnych świąt. Wrzucamy torby do bagażnika i wsiadamy do mojej Audi, gdzie ściągamy swoje odzienie.

- Gotowa na kolejne szalone święta? - pytam przyjaciółkę.

- Z tobą zawsze - odpowiada i wybucha śmiechem.

Zapalam silnik, włączam ogrzewanie i ruszam. W duchu obiecuję sobie, że tym razem, nie będę uprawiać seksu w męskiej toalecie, w miejscowym barze.

Dwie i pół godziny później zajeżdżam pod dom moich staruszków. Mamy spóźnienie i w biegu będziemy musiały się przebrać w stroje adekwatne do kolacji. Pod tym względem moja mama jest tradycyjna i przy stole trzeba wyglądać pięknie, ale schludnie. Mam nadzieję, że moja biała, nowa sukienka spełni jej oczekiwania.

Gaszę silnik i zauważam, że mój brat Michał już jest. Na samą myśl o Mariolce, przewracam oczami. Dziewczyna nie jest zła, ale ewidentnie nie pasuje do Michała, bo za bardzo kocha forszę. Śmiem twierdzić, że właśnie dlatego, iż mój brat prowadzi firmę budowlaną i ma dużo kasy, Mariolka uważa, że jest zakochana w nim po uszy. Ja wiem, że jest inaczej i nie raz próbowałam przetłumaczyć braciszкови, że jego kobieta jest z nim wyłącznie z tego powodu.

Sięgam na tyły auta po swój płaszcz i widzę, że Natalia jest przygnębiona.

- Hej, co się dzieje? - pytam i łapię jej dłoń.

- Aż tak to widać? - Odwraca do mnie swoje oblicze i parzy na mnie smutnymi oczami.

- Widać, więc co jest?

- Jak mam znowu patrzeć na Mariole klejącą się do Michała, to nóż w kieszeni mi się otwiera - wyznaje cicho.

- Mówiłam ci przed wyjazdem, że wyślę ją w kosmos - przypominam i uśmiecham się, by dodać jej otuchy.

- Będiesz tak kochana i zrobisz to dla mnie?

- Oczywiście, że tak głuptasie. Poza tym ja zawsze jestem kochana, nawet gdy chwieje się na nogach - mówię entuzjastycznie.

- Wtedy jesteś prze kochana i przezabawna. Cieszę się, że to właśnie ty odpowiedziałaś na moje ogłoszenie i zostałam moją nie tylko współlokatorką.

- Ja też lala - mówię z poważną miną, ale mam ochotę się roześmiać.

- Jeszcze raz... - grozi i unosi palec do góry.

- Tak wiem, zabijesz mnie po raz setny. Bla... bla... bla.

Daje mi cios w biceps.

- Masz za swoje.

Nie będę dłużna i jej oddaję.

- Ty franco!

Naszą bojkę przerwa pukanie w szybę. To mój brat.

Wkładam szybko płaszcz, Natalia robi to samo, a jej oczy się błyszczą na jego widok. Wiem, że się w nim zakochała i to już dawno. Chyba trzy lata temu.

- Cześć braciszku. Miło cię widzieć. - Całuję go w policzek i obejmuję. Jest ode mnie młodszy o dwa lata tak samo, jak moja przyjaciółka. Widzicie, nawet wiek mają ten sam.

- Hej. Myśleliśmy, że już nie dojedziecie. Co tak późno?

- Korki, a co innego. Wszyscy na złamanie karku pędzą w rodzinne strony. Chodź, weźmiesz nam torby. - Macham dłonią w kierunku bagażnika.

Mój brat mnie nie słyszy, bo wita się z Natalią. Przewracam oczami. Mają się ku sobie, a robią dziwne podchody. Muszę zająć się jutro Mariolką, a najlepiej to już dzisiaj na pastercie, żeby rano stąd wyjechała. Wyciągam torby i prezenty, trzaskam klapą i dopiero wtedy moi towarzysze przypominają sobie o moim istnieniu. Michał zabiera nasze torby i stęka, że zabrałyśmy chyba całe mieszkanie. Uśmiecham się, bo przerabiamy to, co roku i nie chcę, by to się kiedykolwiek zmieniło.

- Słuchajcie moje panie, nie przyjechałem dziś sam - oznajmia zadowolony.

- Tak wiemy, że jesteś z tą żmiją - mówię sarkastycznie.

- Tu was zaskoczę, bo Mariolki nie ma, jest za to mój nowy współnik i dobry przyjaciel.

Nie wierzę, chyba się przesłyszałam. Co to ma znaczyć, że tej jędry nie ma? Czyżby mój brat ją wreszcie rzucił?

- Michał... - Kładę dłoń na jego ramieniu. - Proszę, powiedz, że nie jesteście już razem. - Patrzę na niego błagalnym wzrokiem, a on szeroko się uśmiecha.

- Zgadza się. Tydzień temu kazałem jej opuścić moje mieszkanie. - Patrzy na Natalie, a ona nie może powstrzymać szerokiego uśmiechu.

Mam ochotę skakać do nieba. Przez ten tydzień muszę zrobić wszystko, aby Michał zauważył, że Natalia na niego leci.

Kończymy konwersacje i zmykamy do domu, bo na dworze jest straszny ziąb i czuję, jak przez tę chwilę moje palce u stóp zaczęły zamarzać. Podnoszę swój wzrok na dom i zapiera mi dech w piersi tak jak za każdym razem. Białą elewację w tym roku pokrywają kolorowe

lampki, w niezliczonej ilości. Śnieg zakrył gałęzie sosen. Biały puch leżący w kopcach na uboczu ścieżki do domu przypomina mi, jak z Michałem lepiliśmy bałwana, podkradaliśmy mamie marchew z lodówki, guziki z szuflady i szal, aby ubrać naszego śnieżnego kumpla.

To były piękne czasy. Beztroskie i szczęśliwe.

Na drzwiach wisi wieniec ozdobiony aniołkami i malusieńkimi bombkami, a w jego środku widnieje czerwona kokardka. W oknach prezentują się sylwetki gwiazdora, reniferów, Jezusa i jest nawet szopka betlejemka, ze sztucznego śniegu. Żałuję, że nie postawiłam na swoim i nie przyjechałam wczoraj, bo brałbym w tym wszystkim udział. Chyba naprawdę muszę znaleźć sobie faceta. Drzemie we mnie jeszcze małe dziecko i uwielbiam te całe przygotowania i śnieżne szaleństwo, więc wyciągnę jutro rano Natalie, Michała i jego przyjaciela, żebyśmy ulepili bałwana.

A co!

O cholera. Puściłam informację o jego koledze mimo uszu, jak mogłam to zrobić? Zaraz go poznamy, mam nadzieję, że nie okaże się nadętym dupkiem biznesu.

Przytrzymuję brodą pakunki z prezentami i wchodzę pierwsza do domu, bo Michał ma zajęte ręce naszymi torbami, a Natalia również trzyma prezenty. Po wejściu uderza we mnie mieszanina gotowanych potraw, która wędruje po pomieszczeniach. W tle słychać anielski głos dziewczynki, śpiewającej cichą noc. Po lewej w salonie mój wzrok cieszy duża, żywa choinka, połyskująca jasnym światłem. Ogień w kominku zaprasza, żeby podejść i usiąść na podłodze, aby się rozgrzać po podróży. Schody na górę zdobi czerwony dywan, a na poręczy wiszą te same skarpety co nad kominkiem. Dzwonki z kokardami zdobią ścianę i wyznaczają ścieżkę na piętro. Jest bajecznie. Nigdy nie zrezygnuje ze świąt w tym domu.

Standardowo oznajmiam i to głośno, że już jesteśmy.

– Mamo! Wróciłam! – krzyczę.

Po chwili z prawej strony wyłania się moja mama w fartuszkach z reniferem, brakuje jej tylko rogów i czerwonego noska.

Podchodzi do mnie z rozszerzonymi ramionami.

– Jak dobrze cię widzieć, kochanie. – Obejmuje mnie mocno i całuje z każdej strony. – Nie mogłam się was już doczekać.

- Mówiłam, że przyjadę, jak zawsze, to się uparłaś - stwierdzam i wydymam usta.

- Oj tam. Chciałam lepiej poznać Krystiana, w końcu Michał przyjął go do swojej firmy, jako współnika. - Pochyla się nad moim uchem. - Świetny kandydat na twojego męża - szepcze.

Przewracam oczami.

- Mamo! Poradzę sobie w tej sprawie.

- Do usranej śmierci będziesz sama. - Macha na mnie ręką i wita się z Natalią. A ona się dziwi, że w każde święta zanadto przyjaźnie się z butelką wina. Myślałam, że w końcu odpuści mi swoją gadaninę na temat zamążpójścia, ale wychodzi na to, że obecność jakiegoś typu, pogłębi jej sugestie i wywody.

Jak to mówią, gdy się o kimś rozmawia?

O wilku mowa. No właśnie, a wilk wyłania się ze salonu wraz z moim tatą, którego obejmuję i cmokam w policzek.

- Dobrze cię widzieć moje dziecko - zwraca się do mnie. - Ciebie też Natalka. - Jestem przekonana, że Natalia się uśmiecha, ale przewraca oczami. Mam rację, bo gdy odwracam się w jej stronę, wymowie na mnie patrzy. Przyjaciółka nie lubi, gdy się mówi do niej w zdrobnieniu, a to dlatego, że te określenia przywołują przykre wspomnienia z dzieciństwa.

Przyszła kolej na pana iks. Jest niezmiernie przystojny w spodniach od garnituru i białej koszuli, która rozpięta jest na trzy guziki od góry i widzę jego włoski na kłacie. Chciałabym poczuć je pod swoimi palcami u rąk.

Chryste! O czym ja myślę?

- Joanno i Natalio, to mój nowy współnik, a zarazem i przyjaciel, Krystian Molski - recytuje mój brat.

Podaję rękę temu przystojniakowi i mówię, że jest mi niezmiernie miło go poznać, a również to, iż mam nadzieję, że te święta będą dla niego niezapomniane. A w swojej podświadomości widzę, jak całuję te piękne usta. Cholera jasna.

Biorę nogi za pas, rzucam do Natalii, że idziemy na górę, a rodzicom, że zaraz zejdziemy. Nie patrzę już na przyjaciela mojego brata i nie spojrzę przez cały wieczór. Mam nadzieję, że nie zechce iść z nami na pasterkę, a potem do góralskiej przystani, gdzie zawsze śpiewamy kolędy.

Michał rzuca nasze torby za próg mojej niegdyś sypialni. Chce już wyjść, ale mam do niego kilka pytań.

- Braciszku, czemu wcześniej do mnie nie zadzwoniłeś, że przyjedziesz bez Marioli, a z Krystianem? - Unoszę jedną brew do góry.

- A bo chciałem was zaskoczyć. - Siada na skraju łóżka, gdzie siedzę.
- Wiesz, Krystian jest sam i dużo mu o tobie opowiadałem. Tak nalegał, żeby cię w końcu poznać, więc pomyślałem, że tydzień spędzony razem to dobra okazja, żebyście się poznali. Może coś między wami zaiskrzy.

- Jesteś taki jak mama. Nie dajecie mi wytchnienia i nie potraficie zrozumieć, że sama znajdę sobie faceta. - Krzyżuję ręce na klatce piersiowej. Czy oni nie mogą dać mi spokoju i zaufać? Jeśli nawet jego kolega mi się podoba, nie znaczy, że między nami musi coś iskrzyć.

- Chcemy, tylko żebyś znalazła szczęście. W każde święta narzekasz, że nie możesz trafić na porządnego faceta, dlatego przywiozłem Krystiana. Znam cię siostrze zbyt dobrze i widziałem, że wywarł na tobie wrażenie.

I to jeszcze jakie.

- To zapomnij, że to widziałeś. Idź pomóc mamie, my się ogarniemy i zaraz do was dołączyły - oznajmiam. Brat kiwa głową i wychodzi. Natalia na mnie dziwnie patrzy.

- Co jest?

- Nie uciekniesz od tego. Ja też widziałam, że jego widok zrobił na tobie wrażenie. Przygryzłaś wargę, a to oznacza, że koleś cię kręci.

- Och... musicie mnie tak dobrze znać? Dobra jest przystojny i to cholernie, ale zamieniłam z nim raptem kilka słów. Pociąg fizyczny nie musi oznaczać, że między nami coś będzie. A poza tym jest współnikiem Michała i nawet gdybym chciała uprawiać z nim seks, to nie mogę.

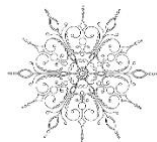
Natalia się śmieje. Nie rozumiem, co w mojej wypowiedzi było zabawne.

- Strzeliła cię strzała amora. Już myślisz o seksie.

- Wcale, że nie. - Rzucam ją poduszką, którą mam pod ręką.

- A właśnie, że tak. - Znowu poducha ląduje obok mnie.

Z chęcią bym rzuciła nią jeszcze raz, ale mama będzie się denerwować, że długo nas nie ma, a zważając na fakt, że mamy gościa, wypada zejść jak najszybciej, tym bardziej że później przyjechałyśmy.



Poprawiłam makijaż, włożyłam swoją białą sukienkę z długim rękawem, która sięga mi do kolan i opina moje krągłości oraz uwydatnia średniej wielkości biust. Dekolt w literę V subtelnie pokazuje linię między piersiami, które są w większości zakryte przez materiał. Łańcuszek ze złota z krzyżykiem zdobi moją nagą skórę. W uszach błyszczą delikatne diamenty, na nadgarstkach złote bransoletki – uwielbiam biżuterię. Usta musnęłam ciemno-czerwoną szminką, poliki delikatnie różem, do czego namówiła mnie przyjaciółka. Daruję sobie obuwie i choć śmiesznie może to wyglądać, pozostaje w swoich kapciach z uszami królika. Przydałyby się takie z reniferem, za rok się o nie postaram.

– Jestem już gotowa, a ty? – pyta mnie Natalia.

– Właściwie to tak. Chodź tu do mnie. – Łapię jej rękę i przyciskam ją do siebie, stoimy obie przed lustrzaną taflą. – Mam nadzieję, że za dziesięć lat będziemy stać w tym samym miejscu i w tych samych okolicznościach, z tym że obok nas będą biegać już przynajmniej pięcioletnie dziewczynki.

Natalia opiera swoją głowę na moim ramieniu i wzdycha.

– Ponoć wypowiedziane życzenia w wigilijną noc się spełniają, więc oby i te wcieliło się w rzeczywistość – mówię.

Rodzice swoimi opowiadaniem i bajkami dotyczącymi świąt Bożego Narodzenia wpoili mi lub też sprawili, że uwierzyłam, iż w tę noc mogą zdarzyć się cuda. Ponoć magia, która wyzwala się, wraz ze spadającą gwiazdką jest czysta jak biel i przynosi ludziom dobro z nieba. Nigdy nie życzyłam sobie czegoś podczas jej widoku na niebie, ale dzisiaj się to zmieni.

– Aśka! Już czas, złaż na dół, bo przez ciebie się spóźnimy. Ojciec już czatuje w oknie – wrzeszczy moja rodzicielka. Co za obciach.

– Już idziemy!

Biorę pod ramię przyjaciółkę i schodzimy na dół. Gdyby nie świadomość, że w tym domu jest obcy mężczyzna, w dodatku bardzo

ładny mężczyzna, nie stresowałam się tym, jak wyglądam. Gdzieś wewnątrz mnie chcę, aby gość padł z wrażenia na mój widok. Ścisła mnie z tego powodu, w żołądku. Czuję dziwne podniecenie.

Wchodzimy do jadalni, która mieści się koło kuchni. W tle nadal rozbrzmiewają kolędy, tym razem chóralnym głosem śpiewają „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. Żywa choinka ozdobiona podobnie do tej z salonu stoi pod oknem, obok dużego, syto zastawionego stołu. Biały obrus ze złoto-czerwonym wykończeniem na krawędziach, zdobi drewniany blat. Krzesła pokryte są również białą tkaniną. Na komodzie, pod telewizorem, który wisi na ścianie i z niego słychać śpiew kolędników, mienią się jasne lampiony z motywem bombek. Obok nich, porcelanowy anioł dopełnia wystrój.

Na nasz widok, panowie wstają. Mój brat nie zwraca na mnie uwagi, bo wlepia swoje brązowe oczy w moją przyjaciółkę i szeroko się uśmiecha. Jestem trochę skrępowana, bo gość Michała patrzy na mnie z szeroko otwartymi powiekami, a na jego twarzy widnieje lekki, aczkolwiek tajemniczy uśmiech. Podchodzimy do stołu, a Michał wyrywa się, aby odsunąć krzesło dla Natalii. Zachowuje się jak dżentelmen, choć dla mnie nigdy tego nie robił. Mimowolnie się uśmiecham na myśl, że mój brat w końcu przechodzi do rzeczy. Jestem pewna, że Natalia i Michał wyjadą stąd, jako para. Siadam na miejscu obok mojego taty, który siedzi u szczytu stołu, obok ubranego drzewka, naprzeciw mnie siedzi mój brat, obok niego Krystian. Mama oczywiście zajmuje miejsce to samo, co tata, tylko po drugiej stronie stołu, jak na gospodarzy przystało, natomiast Natalia – jak zawsze – jest obok mnie.

Tradycyjnie na stole, między dwunastoma potrawami; karpem smażonym, zupą grzybową, barszczem z uszkami, rybą po grecku, śledziem w śmietanie, kapustą z grzybami, zupą rybną z karpia, sernikiem, makielkami, sałatką śledziową, kapustą z grochem i karpem w galarecie, stoją białe, grube świece, otoczone girlandą z jodły, ozdobioną szyszkami i srebrnymi gwiazdkami. Zastawa porcelanowa moich rodziców, używana na wszystkie przyjęcia, ma na swoim karku dobre czterdzieści lat i dlatego jest tak wyjątkowa. Złote wzory zostały namalowane ręcznie na każdej części z zestawu; talerzach płaskich i głębokich, dzbanku, miskach i pół miskach. Sztućce są z prawdziwego srebra i również używane tylko podczas wyjątkowych okazji. Butelka

czerwonego wytrawnego wina jest już otwarta i czeka, aż zostanie rozlana do naszych kieliszków.

Jak na tradycję przystało, czeka wolne miejsce przy stole na wędrownika.

- Dochodzi dziewiętnasta, myślę, że zgodzicie się ze mną i wyjdziemy przed dom wypatrywać spadającej gwiazdy - mówi mój tata.

- Świetny pomysł, kochanie. Chodźmy się ubrać - odpowiada mu mama.

Wstajemy od stołu i zmierzamy do drzwi, obok których wiszą na wieszaku nasze kurtki. Michał tłumaczy Krystianowi, że nasi rodzice są wyjątkowo tradycyjni, więc ma okazję doświadczyć świąt z prawdziwego zdarzenia. Krystian odpowiada, że bardzo cieszy się z tego powodu, a ja znowu patrzę na jego usta, kiedy wkładam płaszcz. Przyjaciel brata łapie moje spojrzenie i uśmiecha się uwodzicielsko. Odwzajemniam uśmiech, ale czuję, że się rumienię i dziękuję w myślach, że nałożyłam ten róż na policzki. Ubrani wychodzimy przed dom.

Stajemy na ganku.

- Pamiętajcie, że gdy zobaczy się gwiazdę, trzeba wypowiedzieć życzenie, bo dzisiejsza noc należy do najmagiczniejszych i jest szansa, że ono się ziści? - pyta nas mama.

- Tak - odpowiadamy chórem.

- Nie słyszałem o tym, ale skorzystam z okazji i sobie czegoś zażyczę, zobaczymy, co z tego wyjdzie - mówi Krystian.

Jestem ciekawa, czego taki przystojniak może sobie życzyć. Ma kasę, urodę, pewnie piękny dom lub mieszkanie i chyba nie może narzekać na brak powodzenia u kobiet. Wychodzi na to, że każdy z nas ma jakieś marzenia.

Spoglądam na moich rodziców, którzy stoją objęci. Mam opiera głowę na ramieniu taty, a w ich ślady idzie mój brat, który przyciąga do siebie Natalię i ją obejmuje. Teraz i ona opiera swoją głowę na jego ramieniu, uśmiechają się do siebie. Cieszę się z tego powodu, to była tylko kwestia czasu. Teraz z wielką radością będę świadkiem ich rozkwitającej miłości.

Nie mogę się powstrzymać i patrzę na Krystiana, on to zauważa i nasze spojrzenia się spotykają. Wyciąga w moim kierunku rękę i czeka na moją reakcję. Przez chwilę się waham, ale wieczorowa pora jest mroźniejsza niż była wcześniej i jest mi zimno, a gdy tak patrzę na swoich

bliskich, ogarnia mnie samotność. Dopóki Natalia była sama, miałam ją, teraz wygląda na to, że nie długo opuści nasze wspólne mieszkanie i zostanę sama. Nie podoba mi się ta perspektywa.

Przysuwam się do Krystiana, a on mnie obejmuje. Unoszę głowę do góry i widzę, jak się uśmiecha. Odwzajemniam uśmiech, a on całuje mnie w czoło. Wszystkie bajki i legendy, mówiące o magicznej aurze i aniołkach miłości, okazują się prawdą. Może to właśnie nasza wiara sprawia, że dzieje się z nami coś niesamowitego. Nigdy bym nie pozwoliła objąć się facetowi, którego znam godzinę, a tu proszę, dzieje się magia.

Wpatrujemy się w granatowe niebo już dłuższą chwilę, aż w końcu naszym oczom ukazuje się gwiazda dzisiejszego wieczoru.

Chcę za dziesięć lat znaleźć się w tym samym miejscu, z tymi samymi ludźmi, z córką u swojego boku, z tym mężczyzną, który stoi tu ze mną. Tak ładnie proszę, gwiazdko.

Postradałam rozum, ale czy tak właśnie nie powinna działać magia?

Wracamy do domu, zasiąść do wieczerzy. Krystian chwytając ramiona mojego płaszczka i ściąga go ze mnie. Chcę, żeby ściągnął resztę też i mam cichą nadzieję, że nadejdzie ta chwila. Odwiesza moje odzienie na wieszak i kładzie rękę na moich plecach, odprowadzając mnie do stołu. Szybki jest, ale podoba mi się to, bardzo. Mama bierze opłatek i dzieli go na porcję, wręczając nam po kawałku. Ojciec składa życzenia każdemu z nas po kolei; Michałowi, mnie, Natalii, Krystianowi, a mamie na końcu. Mama robi to samo, w tej samej kolejności i nie zapomina szepnąć mi do ucha, że z Krystianem wyglądamy razem pięknie. Przewracam oczami. Gdy kończy, przychodzi kolej na to, abyśmy my złożyli sobie życzenia nawzajem. Mój oczarowany brat mnie olewa i wymienia się opłatkiem wpierw z Natalią, więc nie mając innego wyjścia, składam życzenia Krystianowi.

- Nie wiem, czego mogę ci życzyć, bo nic o tobie nie wiem, ale myślę, że powodzenie w interesach z moim bratem się przyda, no i ogólnie szczęścia i zdrowia - dukam.

- Dziękuję, masz rację, powodzenie się przyda, choć nie pogardziłbym szczerą miłością. - Czuję, że się czerwienię. - Czego mogę życzyć ci ja?

- Nie wiem. Może właśnie tej szczerzej miłości.

Uśmiecha się przebiegle.

- W takim razie życzę ci, żebyś zakochała się we mnie.

Czerwienię się aż po uszy. Odbieram to jako zaproszenie na ciąg dalszy. Gra rozpoczęta!

- Dziękuję, myślę, że to życzenie ma szansę się spełnić - odpowiadam i całujemy się w policzki.

Składam życzenia Michałowi. Pewnie wiecie, czego mogę mu życzyć. Tak, właśnie, żeby Natalia była tą ostatnią kobietą w jego życiu, która go uszczęśliwi i da dzieci. Mojej przyjaciółce życzę to samo. Ależ jestem oryginalna, co?

Teraz w spokoju możemy zasiąść do kolacji. Krystian odsuwa moje krzesło, a ja spoglądam na niego i cicho mu dziękuję. Uśmiecha się w taki sposób, że mam ochotę się na niego rzucić. Cholerna magia świąt.

Wyglodniała po podróży i na widok przystojniaka, rzucam się na barszcz, a mój tato nalewa nam wszystkim wina. Potem kolejno skupiam się na karpniu, który drażni moje podniebienie i sięgam po śledzia. Zapominam, że będzie mi walić z ust. Kiedy w pewnym stopniu nasze żołądki zostają zaspokojone, zaczynają się rozmowy. Postanawiam iść na żywioł i dowiedzieć się czegoś więcej o panu iks.

- Krystian, może powiesz nam coś o sobie. Mój brat nie raczył o tobie wspomnieć, a jestem szczerze ciekawa, kim jesteś. - O matko, ja to powiedziałam na głos? A dopiero co upiłam dwa łyki wina, dobra opróżniłam prawie całą jego zawartość, którą nalał tata.

Michał się pod nosem uśmiecha, ale i tak całe towarzystwo wlepia swoje spojrzenie w gościa.

- Cóż, jestem sierotą, wychowałem się w domu dziecka. Zabrano mnie z patologii, która mnie otaczała. Po kilku latach spotkałem na ulicy swoją matkę, która zapłała się na śmierć.

O Jezu! Mogłam trzymać głowę na kłódce. Nie wiedziałam, że ma za sobą tak trudne dzieciństwo. Mój cholerny brat mógł mi coś powiedzieć. Ukatrupię go za to.

- Przepraszam, nie wie...

- Nie szkodzi. - Lekko się uśmiecha. - Obrałem sobie za cel, żeby stać się innym człowiekiem niż byli rodzice. Całkowicie skupiłem się na nauce i jak widać, cel uświęca środki. Teraz jestem panem swego losu, który jak na razie jest mi przychylny.

- Tylko do pełni szczęścia brakuje ci kochającej kobiety - wtrąca moja mama.

Nie chcę być nie grzeczna, ale mogłaby się zamknąć.

Krystian intensywnie się we mnie wpatruje i czuję, że płonę.

- Zgadza się. Brakuje mi pewnej siebie i dojrzałej kobiety.

- Jak nasza córka - rzuca matula, a ja zapadam się pod stół.

Krystian nie odpowiada, uśmiecha się tajemniczo. Muszę stąd na chwilę wyjść, przewietrzyć szare komórki. Wino daje już o sobie znać. Mróz mi pomoże i ugasi płomień szalejący pod moją skórą.

- Przepraszam was kochani, pójdę się przewietrzyć. Zrobiło się zbyt gorąco - wypalam. Jasna cholera! Znowu powiedziałam, to na głos. Odsuwam się na krzesło, a Natalia szturcha mnie łokciem i chce mi coś powiedzieć ruchem swych oczu, ale jej nie rozumiem.

- Jeśli pozwolisz, pójdę z tobą - mówi Krystian i wstaje od stołu. Niech on ze mną nie idzie, bo nie ręczę za siebie.

Uśmiecham się przelotnie, bo nie mam innego wyjścia. Chociaż Natalia mogłaby mnie uratować i zaoferować swoje towarzystwo, ale ona nie odrywa wzroku od Michała. Odchodzę od stołu i zatrzymuję się wraz z Krystianem w progu jadalni, ponieważ mama nas woła.

- Kochani, stoicie pod jemiolą. Wiecie, co robić. - Uśmiecha się od ucha do ucha.

Jasna cholera! Że też musiałam się zatrzymać, nieźle mamuśka nas wrobiła.

Wszystkie pary oczu skierowane są na nas. Kieruję wzrok na Krystiana, przełykam gulę w gardle, gdy ona zbliża się do mnie i przywiera swoim ustami do moich warg. Czuję, że unoszę się do góry niczym piórko. Prądy przechodzą po mojej skórze, zostawiając na niej gęsią skórkę. Spijam smak Krystiana, nasze języki się ze sobą poznają i lawirują w zmysłowym tańcu, odbierając mi oddech.

Proszę aniołki z niebios, gwiazdki, gwiazdora, niech ta chwila się nie kończy. Znalazłam swojego idealnego faceta. Jestem w niebie i brutalnie spadam na ziemię, odbijając sobie dupsko.

Nasz pocałunek się skończył. Oddycham płytko, bo to bez wątpienia było szalone i jedyne w swoim rodzaju. Jeśli jego usta wywołują we mnie takie uczucie i pragnienie, chcę natychmiast dowiedzieć się, co zrobi ze mną w łóżku.

Wpatrujemy się w siebie jak zahipnotyzowani. Tata swoim chrząknięciem nam przerywa. Omiotam ich swoich spojrzeniem. Natalia, Michał, mama i tata, szczerzą się tak mocno, że już bardziej się nie da. Czuję się jak spłoszone zwierzę i uciekam na dwór.

Na zewnątrz głęboko wdycham mroźne powietrze, żeby ostudziło we mnie żar. Nie wiem kto za tym stoi, ale Krystian robi ze mną coś, czego nie potrafię opisać słowami. Czuję to całą sobą, od cebulek włosów aż po paznokcie u stóp. Gdybym znała go dłużej, mogłabym pomyśleć, że się zakochałam, ale w tej sytuacji jest to nie niemożliwe, prawda?

Słyszę za sobą cichutkie zamknięcie drzwi. Nie odwracam się, wiem, że to on.

- Chyba nie masz mi tego za złe - mówi swoim niskim głosem, który bardzo mi się podoba. Stoi za mną, ale blisko mnie.

Jestem dojrzałą kobietą i nie wypada zachowywać się jak tchórz, więc odwracam się całą swoją sylwetką do niego.

- Nie mam, ale to...

Wsufa swoją dłoń za moje ucho, a kciukiem dotyka policzka.

- Było niesamowite. To chciałaś powiedzieć?

Przygryzam wargę i przytakuje skinieniem głowy.

- Masz piękne usta - szepcze elektryzującym tembrem.

Dotyka ich kciukiem tej samej dłoni, a we mnie buzują hormony. Mimo że otacza na mróz, odnoszę wrażenie, że płonę.

- A ty smaczne jak wino.

Śmieje się.

- Chcesz spróbować ich jeszcze raz? - pyta.

Szalejące pożądanie, które krąży w moim żyłach i dociera do serca, przejmuję nade mną kontrolę. Wyglodniała biorę w posiadanie jego wargi. On kładzie dłoń na moim karku i przesuwają ją we włosy. Dociska mnie do siebie i łączymy się językami. Bawimy się w pocałunku, poznając dogłębnie swój wzajemny smak. Muskam palcami obu dłoni, jego twarz, badając jej kształty, zarys brody, linie brwi. Chcę zbadać więcej, ale ubranie mi na to nie pozwala. Odnajduję ręką zamek jego kurtki i rozpinam do połowy. Tyle wystarczy, bym wsunęła dłonie i chociaż przez materiał koszuli poczuła jego cholernie pociągające ciało.

- Nie chcę wam przeszkadzać. - Do moich uszu dociera męski głos.

Podskakuje przerażona, jakby ktoś nakrył mnie na popełnianiu przestępstwa. Patrzę na swojego brata, potem na rozebranego do połowy Krystiana i czerwienię się jak burak. Idealny facet uśmiecha się szeroko, pokazując swoje białe zęby.

- Nie przeszkadzasz. My już skończyliśmy - bąkam i uciekam wzrokiem, by tylko nie patrzeć na Michała.

- Chciałem zapytać, czy kontynuujemy naszą tradycję i idziemy do góralskiej przystani?

- Tak, jasne. Tradycja to tradycja. Pójdę się przebrać, Natalia pewnie też zechce - odpowiadam i uciekam do domu.

Ściągam płaszcz i z uśmiechem na ustach wkraczam do salonu.

- To co, kochana. Też będziesz się przebierać? - pytam Natalie, unosząc brew. - Jest jeszcze mroźnej niż było - mówię z grymasem na twarzy.

- Jak najbardziej, ostatnim razem nieźle przemarzłam, jak wracaliśmy.

- Ty to pamiętasz? Bo ja mam lukę w pamięci. - Wcale jej nie mam, ale wtedy nieźle mnie poniosło i wolę udawać, że mam amnezję. - Dobra, wstawaj i idziemy. - Pokazuje głową w stronę schodów i zaciskam usta.

Mama na szczęście zniknęła w kuchni, a ojciec nie wiem, gdzie się podział. Może odwiedził ubikację.

Wchodzimy na schody, kiedy Michał z Krystianem wchodzi do domu. Pewnie sobie pogadali tak od serca. Nie myślcie sobie, że faceci tego nie robią. Czasem są gorsi od nas i omawiają nawet pozycje seksualne. Przyspieszam kroku i niemal wbiegam na górę do swojej sypialni. Opadami na łóżko i wzdycham.

Natalia po chwili staje w progu i opiera się o framugę drzwi. Patrzy na mnie jakoś podejrzliwie. Znam to spojrzenie i wiem, o co chodzi.

- Nie pytaj o nic, bo ja nic nie wiem. - Zaciskam powieki. Czuję, jak materac ugina się pod jej ciężarem.

- Całowaliście się? Ten facet pożera cię wzrokiem, Aśka. Fiu, fiu.

- Nie fiufiaj mi tu. Nie wiem, o czym mówisz.

- Ty też patrzysz na niego, jakby był ostatnim mężczyzną na ziemi. Zakochałaś się, prawda? - Skąd ona to wie, skoro nawet ja tego nie wiem? Widać to? Słyszać? Bo przecież nie czuć.

- Daj spokój. Nie idzie się zakochać w parę godzin. To dobre dla małolat, nie dla mnie - jęczę.

- Idzie i ty właśnie to zrobiłaś, on też to zrobił.

- Przyznaję, że gdy na niego patrzę, mam nieodpartą ochotę go dosiąść, ale nie mylmy pożądania z miłością. Na miłość boską, Natała.

- Zakochałaś się. Wszyscy to widzą, tylko ty nie dopuszczasz tej myśli. Dlaczego? Przecież Krystian to facet z twoich marzeń. Czyż nie tego

chciałaś, żeby samym spojrzeniem sprawiał, że miękną ci kolana, serce szybciej bije i myślisz tylko o tym, kiedy w ciebie wejdzie?

- Oh... chciałam, ale...

- Nie ma żadnego, ale. Niczym nie ryzykujesz, a poza tym to przyjaciel twojego brata i jestem pewna, że dobry z niego człowiek. Sama słyszałaś, jakie miał dzieciństwo. Wątpię, by po czymś takim chciał krzywdzić innych, w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa. Nie bądź głupia i korzystaj z tej magii, która was otacza.

Właśnie dlatego kocham tę dziewczynę. Jest jedyna w swoim rodzaju i zawsze dba o moje szczęście. Spotkać takiego człowieka w dzisiejszych czasach, jest bardzo trudno.

- Co ja bym bez ciebie zrobiła mój reniferku. - Przytulam ją do siebie.

- Czemu reniferku?

- A tam, wiesz, ta cała aura świąt. - Macham ręką.

- Cała ty, zwariowana i nieprzewidywalna Aśka.

Śmiejemy się.

Po chwili ubrane w ciepłe swetry, getry i spodnie, schodzimy na dół.

- Jesteśmy gotowe - mówię.

- Rodzice nie idą - oznajmia Michał.

- Dlaczego? Zawsze z nami chodźcie.

- Jesteśmy już starzy, Aśka. Spędźcie ten czas razem. Nie zawracajcie sobie głowy staruszkami.

Nie wiem czemu, nagle im się odmieniło. To też było naszą tradycją i dziwnie mi będzie bez nich, pewnie sąsiedzi też będą zaskoczeni.

- Jesteście pewni?

Mama się uśmiecha i kiwa głową. Rozumiem, czemu nie chcą iść. Michał będzie zacieśniał swoją relację z Natalią i liczą na to, że ja zrobię to samo z Krystianem.

Wzdycham. Muszę z mamą zamienić kilka słów.

- Mamo, mogę cię prosić na chwilę do kuchni?

Rodzicielka wstaje i spogląda na ojca, który się do niej uśmiecha. Jak oni to robią, że porozumiewają się tylko spojrzeniem? No tak, kochają się prawie pół wieku.

- Coś się stało, kochanie? - pyta, jakby nie wiedziała.

- Mamo, możecie iść z nami, naprawdę.

- Ale nie chcemy. Wolimy grzać stare kości w domu.

- Mamo, wiem, że nie o to chodzi. Chcesz, żeby między mną a Krystianem coś zaszło, prawda?

Nie odpowiada, tylko się uśmiecha ciepło.

- Mamo, czy to dlatego nie miałam przyjeżdżać wcześniej, żebyście uknuli plan, jak swatać mnie z Krystianem? - Krzyżuje ręce na klatce piersiowej. Mama ucieka wzrokiem. Mam rację.

- Oj tam, od razu plan. Michał dzwonił wcześniej z pytaniem, czy może zabrać ze sobą przyjaciela. Wspomniał, że fajny z niego facet i że dużo mu o tobie mówił, a on nalegał, żeby cię poznać. A gdy już przyjechali, Krystian okazał się wprost idealny dla ciebie.

- Nawet Michał maczał w tym palce! - podnoszę głos i marszczę brwi. Nie wierzę, że mój brat to zrobił.

- Nie gniewaj się. Przecież dobrze wyszło. Zakochałaś się od pierwszego wejrzenia. Czy to niecodowne? - Gdybym jej nie znała, mogłabym powiedzieć, że ta kobieta jest szalona. Emanuje od niej radość i pewność, że będzie nas łączyć związek, a co jeśli się myli? Jeśli nam nie wyjdzie, co wtedy?

- Mamo... miłość to poważne uczucie i nie ma amora, który strzałą trafia w serce i sprawia, że kogoś kochamy. - Chwytam jej dłoń.

- Mylisz się, właśnie taki sprawił, że zakochałam się w twoim tacie od pierwszego wejrzenia. - Wzdycha. - Po prostu chciałabym już zostać babcią - dodaje. Jej oczy robią się szkliste.

- Oh, mamo... Co ja mam z tobą zrobić?

Przytulam ją do siebie.

- Nie uciekaj przed tym, co czujesz. Pozwól sercu zdecydować. Może jeszcze go nie kochasz, ale już się zakochujesz.

- Mamo, pozwól, że ja o tym zdecyduję.

Odsuwam ją od siebie i kiwa głową, po czym idzie do salonu. Opieram się o kuchenny blat, kładę na nim ręce i zastanawiam się, czy to przypadkiem nie sen. Przez połowę swojego życia, nie czułam do żadnego chłopaka, a później faceta, tego, co czuję do Krystiana i to jest właśnie szalone. Wiem, że w moim wieku nie robi się już podchodów, nie chodzi na randki i ukradkiem za drzewem skrada się całusa. Jednak boję się, że faktycznie mogę się zakochać i to wcale nie powiedziane, że Krystian musi zakochać się we mnie. Nie chcę być skrzywdzona i już do końca swojego życia być sama.

- Idziemy, Aśka?

Natalia wyrywa mnie z zamyślenia. Kiwam głową.

- Nie myśl tyle. Niech się dzieje. Zawsze idziesz na spontan, a dzisiaj co? Na przemyślenia ci się zebrało?

- Może masz rację - odpowiadam i się uśmiecham.

Niech się dzieje, co chce.

Biorę pod ramię przyjaciółkę i po założeniu kurtek wychodzimy z chłopakami z domu.

Rozdział Drugi

W tym roku sypnęło sporo śniegu. Karpacz skąpany w białym puchu wygląda pięknie. O tej porze, kiedy jest ciemno, a światełka bijące z drzew, czy z domów, wyraźnie odznaczają się w granatowej nocy. Z każdym kolejnym krokiem, czuję się jak w bajce. Uwielbiam patrzeć na to jak miasteczko w okresie świąt, tętni duchem wigilijnej nocy i przenosi mnie w inny wymiar.

Gdy wchodzimy na deptak, gdzie na jego końcu mieści się przystań góralska, mam nieodpartą ochotę skakać i szaleć. Tak, drzemie we mnie kilkuletnie dziecko, dlatego do tej pory nie znalazłam faceta, który akceptowałby moje odchyły. I właśnie przyszedł czas na sprawdzian dla Krystiana, czy potrafi zaszaleć.

- Masz ochotę się zabawić? - pytam Natalie.

- Co masz na myśli?

- Śnieżki, kochana. Urządzimy bitwę - odpowiadam z szerokim uśmiechem.

- Jasne, pokażemy im, że baby też mają moc. - Unosi zaciśniętą pięść do góry.

Po obu naszych stronach śnieg leży zebrany w małe górkę. Pokazuje przyjaciółce, żebyśmy puścili Michała i Krystiana przodem, a potem od tyłu zaczniemy atak. Kiwa głową z uśmiechem, który mówi, że jest gotowa.

Obchodzimy chłopaków i idziemy teraz za nimi. Michał odwraca się i patrzy na nas podejrzliwie. Nie mówi nic, ale uśmiecha się półgębkiem i chyba wie, co chcemy zrobić, jednak nie zdradza nic Krystianowi. Michał też uwielbia śnieżne szaleństwo. Gdy byliśmy dziećmi, razem knuliśmy różne psikusy przeciwko innym i sami śmialiśmy się z tego, że ktoś robi je nam. Lubimy żartować i dobrze się bawić. Wiemy, że życie jest jedno i trzeba przeżyć je pełną piersią.

Idziemy jeszcze kilka kroków, zanim zaczniemy swój atak. Zbliżamy się już do przystani i słyszymy, jak z głośników wydobywa się świąteczna piosenka w wykonaniu Mariah Carey. Daje znać Natalii skinieniem głowy, że już czas. Rozchodzimy się na boki. Szybko lepimy kilka kulek, które układamy na lewym przedramieniu i zaczynamy wojnę.

Leci jedna śnieżka, druga, trzecia. Chłopacy się podrywają i zaczynają zbierać śnieg, a my uciekamy do przodu i rzucamy ostatnimi kulkami. Dobiegamy do przystani, bo przed wejściem do drewnianego domku jest ogrom śniegu i w pośpiechu lepimy następne śnieżki. Faceci nas doganiają, ludzie patrzą się na nas z uśmiechem na twarzy, a my piszczymy i walczymy. Dostaje od Krystiana kulka w twarz. Pluje śniegiem, ale się nie poddaje. Jest coraz bliżej mnie. Próbuję uciekać, żeby mieć czas na ulepienie amunicji, ale wpadam w obszar, gdzie śnieg sięga mi kolan i nie daję rady biec dalej. Czuję się wykończona i informuję Krystiana, że koniec zabawy, bo nie mogę złapać tchu, ale idę przodem do niego, a tyłem przez śnieg. Jest tuż obok mnie, kiedy zaczynam się ślizgać i łapie za jego kurtkę, żeby uchronić się przed upadkiem. Nie udaje mi się i łądujemy razem na śniegu. Wybucham śmiechem, Krystian także. Zdał egzamin, bez wątpienia.

- I co mam ci teraz zrobić, jak już cię złapałem? - pyta z promiennym uśmiechem. Jest teraz taki przystojny, gdy w jego szarych oczach tańczą iskierki.

- To na co masz ochotę - odpowiadam i słyszę dudnienie własnego serca.

Uśmiech powoli znika z jego twarzy i przybiera poważny wyraz.

- To, co chcę zrobić, mogę tylko w twojej sypialni lub przy kominku.

Mimowolnie wybucham krótkim śmiechem, ale po chwili przestaje. On mówi poważnie. Chce się ze mną kochać, z wrażenie przechodzą mnie dreszcze. Nie wiem, co mam odpowiedzieć. Jego usta znajdują się tak blisko, że postanawiam darować sobie konwersację i go całuję.

Czy po tym, jak facet całuje, można stwierdzić, jaki jest w łóżku i życiu? Bo jeśli seks z Krystianem jest tak gorący i smakowity, jak jego usta, to bez wahania chcę się o tym przekonać. Perspektywa namiętnego stosunku przy kominku mnie przekonuje. Czuję, że będzie gorąco.

- Nie chcemy wam przeszkadzać aniołki, ale nam już po tej bitwie zrobiło się zimno, więc idziemy do środka. Jak skończycie, to będzie nam miło, jeśli dołączycie do nas - informuje mój brat.

Przerywany pocałunek i przez moment patrzymy sobie w oczy. Nie mogę powstrzymać szerokiego uśmiechu, więc przygryzam wargę.

- Dokończymy później, aniołku - mruczy Krystian i się podnosi.

Podaje mi rękę i wstaje. Obejmuje mnie ramieniem i idziemy do środka drewnianej chatki. Po wejściu uderza w nas gwar rozmów, śpiew kolęd i uśmiechy na twarzach zgromadzonych osób. Serdecznie witają nas skinieniem głowy. Podchodzimy do baru, gdzie zamawiam grzane wino, Krystian idzie w moje ślady. Michał z Natalią też się skusili na gorący napój. Z kubkami idziemy zająć wolne miejsca przy scenie, gdzie każdego roku śpiewamy kolędy. Przystań zdobią małe choinki, ustawione na każdym stole. Nie zabrakło też dużej, oczywiście żywej, ubranej na biało. Pośród aniołów, gwiazd betlejemskich i bombek z różnymi malunkami świątecznymi, migoczą jasne światełka. Drzewko wygląda samo w sobie jak biały aniołek. Na czubku zaś króluje spadająca gwiazda. Łańcuchy z napisem; wesołych świąt i wizerunkiem świętego Mikołaja, wiszą na ścianach. Obok sceny jest stolik, przy którym można kupić - za symboliczną kwotę - dość dużą bombkę i z dostępnym farb lub flamastrów, stworzyć własną, by potem powiesić ją na choince. Robimy to z bratem co roku, więc podchodzę do Małgosi - córki gospodarzy - wrzucam dziesięć złotych do puszki i zabieram się za zdobienie. Nie mam zbyt wielkiego talentu do rysowania, dlatego piszę; wesołych świąt, rysuje gwiazdora, choinkę i na końcu dodaje napis; i żyli długo i szczęśliwie. Za rok przekonam się, czy wspólnie z Krystianem będziemy się z tego śmiać, czy sama uwale się grzańcem i będę rozpaczać, że nie ma żadnego i żyli długo i szczęśliwie.

Krystian nie skusił się na wenę twórczą, ale kątem oka widziałam, jak mnie obserwuje. Dumnie podchodzę i wieszam bombkę na choince, tak bardziej z tyłu, żeby Krystian nie mógł jej zobaczyć. Michał w tym roku wykonuje wspólną bombkę z Natalią i wcale się im nie dziwię. Zachowują się, jakby byli ze sobą od dawna, śmiem twierdzić, że czegoś nie wiem i zastanawiam się, czy przypadkiem oni wcześniej się nie dogadali. Jeśli tak, to czuję się oszukana.

Siadam obok Krystiana, gdy nasi towarzysze kończą swoją twórczość. Upijam wino i rozkoszuje się jego smakiem. Mężczyzna siedzący obok mnie chwytając moją rękę i gładzi ją kciukiem.

- Jesteś wyjątkowa, wiesz o tym? - szepcze do mojego ucha, a jego zmysłowy głos budzi ciarki na moim ciele.

- Nie wiem, nie uważam się za taką. Czemu tak sądzisz?

Drugą dłonią dotyka mojego policzka i kciukiem muska po ustach.

- Bo jesteś sobą. Nikogo nie udajesz. Twoja naturalność jest wyjątkowa. Kiedy twój brat o tobie opowiadał, wzbudziłaś we mnie ciekawość, dlatego chciałem cię poznać.

- I? - drażę cholernie ciekawa, co chce powiedzieć dalej.

- I utwierdziłem się w przekonaniu, że z taką kobietą chcę ułożyć sobie życie.

- Z taką, czyli jaką? - pytam. Wiem, że chodzi o mnie, ale chcę się z nim delikatnie podroczyć.

Uśmiecha się i przybliża do moich warg.

- Z tobą, Aśka, z tobą.

Dotyka swoimi ustami moich. Rozpływam się i czuję, że moje ciało zaczyna drzeć jak galaretka, podczas wstrząsów. Ten facet jest szalony. Chcę układać sobie ze mną życie, nie znając moich wad, a mam ich sporo. Puszczam focha, jeśli coś nie idzie po mojej myśli, wkurzam się, że kłapa od sedesu jest podniesiona do góry, bo facet nie ma w zwyczaju jej opuszczać. Zakochałam się we winie i w każdy weekend mamy randkę. Lubię czytać romanse, oglądać je i przy nich płakać. Gdy zbliża mi się okres, to jestem jak chodząca bomba, jak już go dostanę pochłaniam pół słoika nutelli na jeden raz, a potem płaczę, że jestem za gruba i mój tyłek, nie mieści się na kanapie. I on chce mnie z tym całym pakietem? Ewidentnie zwariował.

Dosiadają się do nas Michał z Natalią. Gawędzimy o tym i owym, ale ja ich zbytnio nie słucham. Podziwiam rysy twarzy Krystiana, jego perfekcyjny nos, nieskazitelny podbródek i usta. Ach, co ja bym chciała, żeby mi nimi zrobił. Pójdę na całość, a co mi tam, raz się żyje. Jak się spałę to się spałę. Tak, zaczyna przemawiać przeze mnie wino.

- To co, siostra. - Michał wyrywa mnie z zadumy. - Kontynuujecie z Natalią również tę tradycję? - Głową pokazuje na prowizoryczną scenę.

Z przyjaciółką spoglądamy na siebie przez chwilę i odpowiadam:

- Jasne. - Uśmiecham się do Krystiana, przeciskam się przez niego i podchodzę do Marianny, właścicielki interesu.

Ona już wie, o co mi chodzi, podaje mikrofony i włącza podkład dźwiękowy cichej nocy. Staje na scenie z przyjaciółką i zaczyna działać magia świąt.

Zebrani w przystani sąsiedzi i turyści, przestają rozmawiać i wlepiają w nas swoje oczy. Pani Jadzia z mężem obejmują się i uśmiechają, kiedy z naszych ust padają pierwsze słowa. Łapię za rękę Natalię i przysuwam bliżej siebie, by położyć swoją dłoń na jej tali, ona kładzie swoją na mojej. Omiatam spojrzeniem sale i z radością widzę, że wszyscy są zaczarowani, a atmosfera Bożego Narodzenia dudni w pomieszczeniu. Krystian nie spuszcza ze mnie wzorku. Czuję, jak mnie nim rozbiera i bada każdy zakamarek mojego ciała. Innymi słowy, on mnie molestuje na odległość!

Śpiewamy jeszcze dwie kolędy, ostatnią z nich *pójdźmy wszyscy do stajenki*, już nie same tylko z grupą, która się wokół nas zebrała. Uwielbiam ten klimat i zaangażowanie tutejszej społeczności. Inaczej podchodzą do obchodzenia świąt niż w innych w miastach. Może to góry wywołują u człowieka takie emocje i serwują wyjątkową atmosferę? Musi coś w tym być.

Wracamy do stolika i ustalamy, że wrócimy już do domu i odpuścimy sobie pasterkę. Mamy lepsze rzeczy do roboty. Znaczą się Natalia i Michał je mają, bo oczywiste jest to, że będą uprawiać seks. Już pozerają się wzrokiem. Biedna ja, będę sama spała. Na samą myśl wydymam usta.

Na odchodne z przystani, biorę na drogę grzańca. Jestem lekko wstawiona, ale trzymam rękę na pulsie. Idę jeszcze prosto, choć nie wiem, jak to będzie, gdy dojdziemy do domu.

Krystian bez ceregieli kładzie rękę na moich ramionach i tak wracamy, skąd ześmy przyszli. Michał opowiada świąteczne kawały, które dobrze znam, a i tak się z nich śmieje, jakbym słyszała je po raz pierwszy. To znak, że wino działa zbyt szybko. Przed wejściem do domu, potykam się na schodach i ląduje na ziemi. Śmieję się w głos, bo to było do przewidzenia.

Niezdarna ja!

Krystian mi wtóruje i mam wrażenie, że za to go kocham. Wyciągam rękę, żeby pomógł mi wstać, ale on robi zupełnie coś innego. Wsuwa swoje dłonie pod moje plecy i kolana, podnosząc mnie do góry. Kurczę, jeszcze nikt mnie tak nie trzymał, no poza moimi rodzicami, kiedy byłam niemowlakiem. Pokonuje dwa stopnie i wchodzi ze mną do domu. Cały czas na niego patrzę, jest taki słodki, taki do zjedzenia, do zrobienia wielu

przyjemnych rzeczy. Uśmiecham się szeroko. Stawia mnie w korytarzu na nogi i ściąga mi płaszcz.

- Zdejmiesz resztę też? - wyrywa mi się w bełkocie. Cholera jasna, znowu się upiłam. Myślałam, że z biegiem lat nabrałam wprawy i mogę wypić więcej, zanim się upiję, a tu proszę, jednak limit się nie zmienił.

- Z przyjemnością, ale to już w twojej sypialni - szepcze mi do ucha. Ciarki muskają moją skórę i budzą do życia kaczuszkę na dole.

- Co się stało, że już wróciliście? - pyta mama.

Czemu ona się na mnie tylko patrzy?

- Chcemy z wami spędzić czas - odpowiada brat.

- Akurat - wtrąca tata - chcecie spędzić czas ze sobą, nie z nami - dodaje i uśmiecha się półgębkiem.

Michał i moja przyjaciółka się podśmiechują. Krystian lekko się uśmiecha i delikatnie kręci głową, a ja uciekam na górę. Nie chcę słyszeć od mamy wywodów, że przesadziłam z winem. Zaczęłyby swoją tyradę, że mamy gościa i jak ja w jego oczach będę wyglądać i takie tam bla... bla... bla. Wpadam do sypialni i rzucam się na łóżko. Podnoszę dupsko i ściągam spodnie z rajstopami. Siadam, żeby zdjąć sweter i stanik. Natalia pewnie dzisiaj nie dotrze do mojego łóżka, więc wskakuję pod kołdrę. Nie chcę mi się szukać piżamy, nie mam siły w rękach, a poza tym bolą mnie kolana od upadku i nie chcę ich przemęczać. Jestem zmęczona, ciepło w domu rozbroiło mój organizm i mam wrażenie, że jestem bardziej wcięta niż dziesięć minut temu. Ależ moje powieki są ciężkie, ważą chyba tonę, nie będę ich torturować. Zamknę je na chwilę, żeby nabrały sił, a potem się ubiorę i zejść na dół.

Całuje moje uda, brzuch, bierze brodawkę do ust i lekko ją gryzie. Rozkosz płynie w moich żyłach i wije się jak wąż. Schodzi niżej, językiem wyznacza ścieżkę do mojej kobiecości. Bierze w usta moją kaczuszkę i rozpadam się pod wpływem erotycznego masażu mojej łechtaczki. Łapię go za włosy i doznaję przerażenia.

Cholera! To nie sen! Właśnie dostałam prawdziwy orgazm. Orzesz kurwa!

Boję się otworzyć oczy.

- Jesteś tak samo smaczna, jak wyglądasz - mruczy Krystian.

Ojej. On mnie właśnie przeleciał językiem!

Kładzie się obok mnie, a jego męskość wbija mi się w udo. Jest cholernie twardy. Zaraz chyba eksploduje.

- Obiecałem ci, że zrobię z tobą więcej rzeczy w twojej sypialni, więc spełniam swoją obietnicę. - Palcem sunie po moim mostku i zatacza kółka wokół piersi. Jestem znowuż napalona i mokra. - Jeśli pozwolisz, zabiorę cię stąd i zrealizuje swoją fantazję.

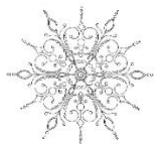
Nagi jest uosobieniem Boga, ale seksu. Na brzuchu wyraźnie odznaczają się mięśnie i mam ochotę językiem przejechać po każdym z nich. Chcę poczuć go w sobie, więc kiwam głową. Niech robi ze mną, co chce.

Ciągnie mnie za rękę, żebym usiadła, a potem łapie za uda i unosi do góry. Oplatam go swoimi nogami. Sięga po prześcieradło, owija je wokół nas, żeby zakryć naszą nagość i znosi mnie ze schodów do salonu. Kładzie na plecach przy kominku, na imitacji skóry jakiegoś zwierzęcia. Patrę na niego jak urzeczona. Nigdy nie miałam takiego mężczyzny w łóżku. Nigdy nie mogłam podziwiać tak cholernie seksownej sylwetki u faceta. Jestem szczęściarą i chyba go nigdzie nie puszczę, zabiorę do domu, żeby był tylko mój.

Krystian zakłada czapkę Mikołaja, na co wrywa mi się chichot, on się uśmiecha, ja poważnieje, gdy odsuwa moje nogi, układa się między nimi, całuję mnie namiętne w usta i wchodzi w moje wnętrze. Powoli, niepewnie poznaje teren, by za chwilę dać mi potężną dawkę rozkoszy. Jest perfekcyjny, idealny, jakby stworzony dla mnie.

Nad moją głową migoczą światełka choinki, ogień w kominku pieści nasze ciała swoim ciepłem. Prezenty czekają pod drzewkiem, by zostać otwarte poranną porą. Magia wigilijnej nocy powoli się kończy, a mnie pieści sam Święty Mikołaj.

Kocham Boże Narodzenie.



Chłód omiata moje odkryte ramiona. Powieki nie chcą podnieść się do góry, ale zmieniają zdanie, gdy słyszą krzyk mojej rodzicielki:

- Józeek! Chodź no i no szybko! Dalej!

Jednym okiem badam teren, na którym się znajduję i powoli przypominam sobie, jak i dlaczego znalazłam się w salonie, na podłodze, przy kominku, prawie na choince. Podnoszę głowę, która łupie niemilosiernie i stwierdzam fakt, że znowu zrobiłam to samo i się nawaliłam grzańcem, z tym że tym razem oplata mnie seksowne ciało świętego Mikołaja, który mruczy przez sen. Odwracam głowę i spoglądam przez ramię Krystiana i co, kurwa, widzę?

Helenka i Józek, patrzą się bezczelnie na swoje pół nagie dziecko, w sumie to nic, bo oglądali mnie kilka lat, jak biegałam na golasa po ogrodzie latem, a i zimą też się zdarzyło. Helenka szczerze się do mnie szeroko i unosi kciuk do góry, do tego dokłada szeptem słowa:

- Dobra robota, córko.

Po chwili słyszę, jak ktoś niemal zeskakuje ze schodów i wpada do salonu niczym burza.

- Mamo, co się dzieje, że krzyczysz? - pyta spanikowany Michał w samych bokserkach.

Uderzam się otwartą ręką w czoło, bo cała moja familia po prostu przegina. Chowam głowę pod narzutą z kanapy, która okrywa moje i świętego Mikołaja ciało.

- Natalia! Chodź szybko! - wrzeszczy mój brat, a ja zapadam się momentalnie pod ziemię.

Do salonu wkracza moja przyjaciółka. Nie widzę jej, ale słyszę.

- O cholera. Aśka poszłaś po całosci.

Przewracam oczami. Zrobili sobie z nas widowisko, nie ma co. Że też musieliśmy zasnąć tutaj, no ale nie ma się co dziwić, po czterech intensywnych razach każdy byłby padnięty.

Dłoń Krystiana leżąca na mojej talii przyciska mnie bardziej do niego, a on sam mruczy mi do ucha.

- Nie uciekaj, kochanie.

- Panie święty, mamy widownię i nie jestem pewna, czy twoje pośladki nie są właśnie podziwiane przez moją matkę i przyjaciółkę - mówię, ale śmiech dławi mi się w gardle.

- Co? Żartujesz, prawda?

Otwiera w połowie powieki, a ja patrząc na niego, słabo się uśmiecham i kręcę głową.

- Zostaliśmy przyłapani, serio. Spójrz za siebie.

Brunet niepewnie podnosi się na łokciu i odwraca twarz w stronę ciekawskiej rodzinki.

- Dzień dobry państwu. Cześć przyjacielu, hej Natalia. My... w sumie to... nie wiem - mówi, jękając się.

- Spokojnie, nie musicie się tłumaczyć, seks przy kominku to świetna sprawa. Rozumiemy i jesteśmy szczęśliwi, że uprawiacie miłość - stwierdza radośnie Helenka.

Wychylam ponownie głowę i widzę, że Natalia stoi owinięta w prześcieradło.

- Widzę braciszku, że też miałeś upojną noc. Przepraszam, że mama przerwała ci ponowny wjazd do tunelu. Możecie wracać wszyscy do siebie, bo chcemy ze świętym iść na górę się ubrać - mówię sarkastycznie, bo sytuacja zrobiła się żenująca.

Spoglądam na Krystiana i wybucham śmiechem. On nadal ma na sobie czerwoną czapkę.

- Siostra nie przejmuj się, zaraz dokończę to, co zacząłem. Swoją drogą Krystian, do twarzy ci w czerwieni, może po śniadaniu rozdasz prezenty, jak na gwiazdora przystało? - pyta mój kochany brat.

- Z wielką chęcią, ale wpierw muszę skosztować ponownie pani Mikołajowej. - Szczerzy się jak wariat.

Nie czekam, aż towarzystwo raczy opuścić salon i pozwoli nam spokojnie pójść na górę. Szepcze do ucha Krystianowi, żeby usiadł, bo schowana za jego plecami wstanę razem z nim i okryci materiałem podążymy do mojej sypialni. Brunet wykonuje instrukcje, ale staje za mną, przyciska mnie do siebie i oplata narzutą. Czuję jego wzwód między swoimi pośladkami i mrowienie u siebie na dole. Purpura zalewa moje policzki. Wolnym krokiem mijamy moich rodziców oraz Michała z Natalią, czując się zażenowani, chociaż Krystian podśmiechuje się pod nosem, kiedy dupskiem ocieram się o jego ptaszka, z każdym krokiem.

Docieramy do schodów i wiem, że ich pokonanie będzie nie lada wyczynem, ale nie mamy innego wyjścia.

- Za długo się nie bawcie, bo jesteśmy głodni i chcemy usiąść do śniadania - krzyczy Michał, któremu posyłam posępne spojrzenie.

Robię kilka kroków do przodu i potykam się o materiał pod moimi stopami, powodując, iż narzuta spada w dół i odkrywa naszą nagość. Lepiej być nie może. Dałam popis jak zawsze. Sytuacja mnie rozbija i wybucham gromkim śmiechem, bo gdy spoglądam przez ramię na

Krystiana, wygląda, jakby brał mnie od tyłu. Jego twardy kumpel wjechał między moje pośladki, a ciało przygniotło do stopni. Opanowuję swój rechot i z całym siłą biegnę do sypialni, a brunet za mną.

Padam na łóżko i chowam twarz w poduszkę. Tych świąt nie zapomnę nigdy i jestem pewna, że moja mama także. Dobrze, że mam takich wyluzowanych rodziców, bo inaczej mogłoby się to skończyć. Szkoda tylko, że przyjaciółka widziała mojego faceta nago. Zresztą, co ja wygaduje? Przecież Krystian nie jest mój, przynajmniej jeszcze.

Facet kładzie się na mnie i całuję moje ramiona i plecy. Odwracam się ciałem do niego i widzę rozbawienie w jego oczach.

- Nigdy nie zapomnę tych świąt. Miałem rację, zapadną w mojej pamięci na długo, jak nie na wieki - mówi i szczyrzy zęby w uśmiechu.

- Oh, każdemu może się zdarzyć, co nie?

- Życie z tobą będzie ciekawe pani Mikołajowa.

- Bez wątpienia panie Mikołaju. - Uśmiecham się kokieteryjnie.

- To, co? Teraz muszę spełnić swoje słowa.

Kiwam głową, a brunet przechodzi do rzeczy. Po kilkunastu minutach igraszek zatyka mi dłonią usta, bo krzyczę z rozkoszy zbyt głośno.

Leży obok siebie zdyszani, a Krystian wypala.

- Wyjdź za mnie - mówi i przekręca się na bok, podnosząc na łokciu.

- Zwariowałeś? - mówię i dotykam dłonią jego czoła, bo chyba się brunet rozchorował i majaczy.

- Aśka, tak zwariowałem, na twoim punkcie. Chcę, żebyś została moją żoną - mówi z bardzo poważną miną.

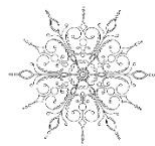
Dobra, przyznaję, że jest szalony i nieobliczalny, tak jak ja, ale do jasnej aniłki znamy się od wczoraj, a on składa mi propozycje małżeństwa, a to wiąże na całe życie! Jednak patrząc na to z innej strony, Krystian wydaje się podobny do mnie, no i zdał dwa egzaminy. A ten łózkowy to zaliczam mu na szóstkę z plusem. Mogłabym kochać się z nim cały dzień i nie miałabym dosyć. Już po głowie chodzą mi myśli, gdzie chciałabym z nim to zrobić i jak.

Cholera! Drugi raz taki facet mi się nie trafi, a ja lubię ryzyko, więc zaryzykuję, zawsze zaręczyny można zerwać, co nie?

- Panie Mikołaju, oświadczasz się pani Mikołajowej bez pierścionka? Jak możesz! - mówię, zakładając ręce na wysokości piersi i wydymam usta.

- Masz rację, daj mi pół godziny - rzuca i wyskakuje z łóżka.
- Krystian! Jesteś szalony! Wracaj! - krzyczę za nim, gdy znika za progiem mojego pokoju.

Patrzę w puste miejsce z otwartymi ustami, powoli dociera do mnie, że ten wariat w czapce świętego Mikołaja - tak, wciąż ma ją na sobie - polecał kupić pierścionek i tak, jak o tym myślę, wybucham śmiechem, bo są święta, więc jubiler jest zamknięty. Jego sylwetka pojawia się na chwilę w drzwiach, rzuca mi całusa i obiecuje, że niedługo będzie.



Doprowadziłam się do ładu, w czasie kiedy nie było Krystiana. Schodzę do salonu, z nadzieją, że on już tam będzie i tylko żartował sobie z propozycją i wariackim szukaniem pierścionka.

Znajdując się na końcu schodów, dostrzegam, że nie ma go przy stole. Podchodzę do rodziny i siadam na swoim miejscu. Patrzą się na mnie dziwnie, więc nakładam sobie na talerz sałatkę ze śledziem, żeby nie musieć na nich patrzeć.

- Gdzie Krystian? - pytam.

- Wyleciał jak z procy prawie godzinę temu i jeszcze nie wrócił - odpowiada mi brat.

- Aha. - Smaruje sobie skibkę chleba, masłem.

- Pokłóciliście się? - pyta tym razem mama.

- Nie, ależ skąd. Wręcz przeciwnie, bzyknęliśmy się jeszcze - mówię, siląc się na poważny ten, ale widząc zaskoczenie mojego taty, wybucham śmiechem, bo już nie mogę. - No, co? Nie byliście tacy zgorzeleni, gdy beczelnie się na nas gapiliście i nie raczyliście opuścić salonu, żebyśmy mogli się stąd pozbierać - podnoszę nieco głos.

- Spokojnie siostra, po prostu nigdy nie opowiadałaś przy śniadaniu i to w święta, że bzykałaś się przed chwilą. - Rozbawiony Michał kręci głową i bierze kęs chleba.

- Przepraszam, za swoje głupie zachowanie, to się już więcej nie powtórzy - rzucam i przykładami rękę do swojego serca.

Spoglądam na przyjaciółkę, która jest rozbawiona moimi słowami. Pewnie wie, iż na pewno kiedyś wypale przy stole z czymś podobnym. W końcu dobrze mnie zna.

Drzwi frontowe otwierają się i staje w nich Krystian, z szerokim uśmiechem na twarzy. Odwiesza swoją kurtkę na wieszak i zmierza wolnym krokiem do stołu, a właściwie do mojego taty.

Kurwa, że co? Dławię się jedzeniem, bo wiem, co on zamierza.

- Panie Józefie, pozwoli pan, że zapytam, czy zgadza się wraz z małżonką, aby pańska córka została moją żoną - mówi pełen gracji i opanowania.

Patrzę na tę szopkę, niedowierzając, że on to robi. Matka moja kochana podrywa się ze swojego krzesła, klaszczę w dłonie i z entuzjazmem krzyczy - TAK! Ojciec patrzy na Krystiana, jakby postradał rozum, ale kiwa głową na zgodę. Brunet podchodzi do mnie i klęka na jedno kolano.

Czuję, jak pot zalewa moje ciało, a dopiero, co się myłam. Zatkano mnie, ale równocześnie podniecenie szaleje w moim ciele. Rozbawił mnie tym, że nadal ma na sobie czapkę Mikołaja. Musiał śmiesznie wyglądać biegając po mieście.

- Aśka, wiem, że to jest szalone. Ty jesteś szalona i chcę, żebyś wносиła do mojego pustego życia radość. Takiej kobiety jak ty, potrzebuję. Zostaniesz moją żoną? Nie dzisiaj, nie jutro, za jakiś czas...

Przykładam palec wskazujący do jego ust, by już więcej nic nie mówił. To mi wystarczy. Ma rację, to jest szalone i ja taka jestem, a że nie mam nic do stracenia, mogę zostać kiedyś jego żoną.

- Tak święty Mikołaju - mówię, biorąc jego twarz w swoje dłonie.

Wokół nas rozlegają się piski i oklaski. Przyciągam Krystiana do siebie i całuję. Zwariowałam przez tę magię świąt i mam nadzieję, że moja głupota nie odbije się ode mnie echem. Jednak czuję dziwne zadowolenie, łaskotanie w brzuchu i rozpierające... szczęście?

Matula, nie może poskładać się z radości i przeszukuje kuchnię w poszukiwaniu szampana, tato siedzi i nie do końca ma kontakt z rzeczywistością. Michał z Natalią szczerzą się do siebie, rzucając na nas swoje spojrzenia, a mój narzeczony wkłada pierścionek na mój palec i całuje w czoło. Wstaje i zajmuje miejsce obok mnie. Helena wraca z kieliszkami i szampanem. Przyznaje, że nie wie ile czasu, stał on w kuchennej szafce, ale sądzi, że się nie zatrujemy.

- Jestem taka szczęśliwa córko, znalazłaś męża - mówi podekscytowana, a w oczach skaczą jej iskiereki zadowolenia.

Wywracam oczami, a Krystian dźga mnie łokciem w bok.

- No dobra, a teraz powiedz, jak ci się udało dostać pierścionelek? - zwracam się do Krystiana.

- Bywam przekonujący - odpowiada i uśmiecha się figlarnie.

Nie sądziłam, że kiedyś spotkam pana idealnego i zostanę żoną, a tu wystarczyło przyjechać do rodziców podczas magicznej aury aniołków i gwiazdek, by w kilka godzin wywrócić swoje życie do góry nogami.

W domu rodziców przyszłam na świat, rozpoczęłam swoje życie. Tutaj Natalia poznała Michała i zrodziła się między nimi miłość. Nie wiem, co ten budynek w sobie ma, czy też to może zasługa moich rodziców, ale wygląda na to, że to jakiś punkt schadzek. I w momencie, kiedy nie było już dla mnie szans, pojawił się Krystian, który w ciągu doby mnie usidlił.

Podziękowania

Drogi czytelniku,

Dziękuję z całego serca za przeczytanie mojego świątecznego opowiadania. Jeśli chcesz się nim, z kimś podzielić, nie krępuj się 😊 będzie mi bardzo miło z tego powodu, że „Pierwsza gwiazdka” krąży od czytelnika do czytelnika.

Natomiast, jeśli jesteś blogerem i recenzujesz książki, chętnie poznam Twoją opinię, tylko pamiętaj, żeby dać mi znać, gdzie znajdę Twoją recenzję.

Gdybyś chciała – bo zapewne przeczytają to opowiadanie same kobiety – być na bieżąco z moimi publikacjami, zapraszam Cię na moją stronę autorską, gdzie dzieją się fajne rzeczy ;) www.facebook.com/sm.louis.autor oraz do przeczytania mojej najnowszej książki <https://www.e-bookowo.pl/proza/zla--milosc.html>

Do zobaczenia, mam nadzieję, że szybciej niż się obie tego spodziewamy.

A na koniec życzenia świąteczne 🎄

Święta Bożego Narodzenia to najbardziej magiczny czas, w ciągu całego roku. Dla Aśki roztaczająca się aura, w wigilijny wieczór okazała się magiczna i przyniosła sporo emocji oraz szczęścia, nie wspominając o seksownym Mikołaju ;), chcę życzyć Tobie i Twojej rodzinie, byście nie zapominali o tym, że w Boże Narodzenie mogą zdarzyć się cuda, a w rodzinnym gronie ten magiczny czas jest najcenniejszy. Dlatego, życzę Ci spokojnych i przede wszystkim radosnych świąt Bożego Narodzenia i mam małą prośbę. Gdy zobaczysz pierwszą gwiazdkę na niebie, pomyśl życzenie i mrugnij do mnie okiem 😊

Samanta Louis.